Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata samiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 168. Łódź, Niedziela 22 czerwca 1930 r.

Niebezpieczna Wenecja.



Łodzianka jasnowłosa,
Nad Łódź Wenecję woli,
Więc widzisz ją w tem mieście,
Jak płynie na gondoli.

Na brzegu śpiewak nuci
Ognistą barkarolę,
Łodzlankę dreszcz przenika,
Melodja serce kole...

Dziewczątko jasnowłose
Napewno tu zostanie,
Bo lubią takie cuda
Kochliwi Wenecjanie. ROM.

NOWE OBŁAWY I ARESZTOWANIA W ŁODZI.

Dalsze poszukiwania zuchwałych sprawców włamania do Banku Handlowego.

Łódź, 22 czerwca. Prowadzone z niezwykłą energją śledztwo w sprawie ujęcia sprawców rabunku w Banku Handlowym w Łodzi, przyczyniło się do przypadkowego ujęcia czterech innych

niebezpiecznych kasiarzy,

ukrywających się w zbożu pod Grodźem, w powiecie konińskim.

CZTERY NAZWISKA.

O szczegółach ujęcia tej czwórki przestępców pisaliśmy wyczerpująco we wczorajszem „Echu". W dniu dzisiejszym, dzięki zakończeniu śledztwa przeciwko wymienionej szajce przestępców, jesteśmy w możności podać ich nazwiska. Są to, jak już zaznaczyliśmy bardzo niebezpieczni kasiarze, a mianowicie: Marjan Andrzejczak, zamieszkały w Łodzi, dwaj mieszkańcy Nieszawy — Leon Niewiadomski i Jan Trawczyński oraz Rosjanin Eugeniusz Iwanow, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Najbogatszą przeszłość kryminalną posiada łodzianin — Andrzejczak. Jest to typ niebezpiecznego bandyty i kasiarza, poszukiwanego od roku bezskutecznie przez policje śledczą Polski i zagranicy. Andrzejczak popełnił cały szereg napadów w Warszawie, Kutnie i Włocławku.

HERSZT SZAJKI.

Pozostali kasiarze posiadają mniej „grzeszków" na sumieniu aczkolwiek i oni byli poszukiwani przez władze śledcze.

Hersztem tej szajki był Andrzejczak, który też opracował plan rozprucia

kasy ogniotrwałej w Gosławicach

oraz napadu na dom kierownika szkoły powszechnej pod Gosławicami.

Przy aresztowanych kasiarzach znaleziono rewolwery s. „Brauning", kilkaset nabojów oraz dwie eleganckie walizki skórzane, pełne narzędzi kasiarskich, jako to: raków do rozpruwania kas, łomy, bory, śrubokręty, pęki wytrychów, świdry, wosk do robienia odcisków kluczy, noże sprężynowe, kastety itp.

Nadto włamywacze posiadali przy sobie fałszywe dowody oraz kilkaset złotych w gotówce.

UDAREMNIONE PLANY.

Po żmudnych, trwających noc i dzień badaniach wyszło na jaw, iż unieszkodliwieni włamywacze krytycznej nocy kiedy wpadli w ręce władz bezpieczeństwa publicznego, zamierzali obrabować pałacyk w posiadłości ziemskiej

hrabiego Kwileckiego

pod Koninem, — ponieważ byli poinformowani, iż właściciel pałacyku przechowuje znaczniejszą kwotę pieniężną w walucie polskiej i zagranicznej.

Po przeprowadzonem dochodzeniu Andrzejczak, Niewiadomski, Trawczyński i Iwanow przewiezieni zostaną do Warszawy do dyspozycji stołecznych władz śledczych i sądowych.

POSZUKIWANIE KASIARZY.

Śledztwo w sprawie ujęcia sprawców włamania do Banku Handlowego w Łodzi posuwa się stale naprzód, mimo to jednak nie dało dotąd

pozytywnego wyniku.

Zbiegli wraz z woźnym banku Ottonem Jungiem, kasiarze cieszą się dotąd swobodą.

Śledztwo zatacza z dnia na dzień coraz szersze kręgi i lada dzień spodziewać się należy ujęcia zbiegów.

Poszukiwania zuchwałych kasiarzy - bandytów prowadzą na mocy rozesłanych telefonogramów, wszystkie bez wyjątku wojewódzkie komendy policji państwowej.

Niezależnie od tego, celem uniemożliwienia poszukiwanym przestępcom przekroczenia granicy, wzmocnione zostały posterunki

straży granicznej.

Akcja pościgowa centralizuje się w wojewódzkim Urzędzie Śledczym w Łodzi, dokąd napływają wszelkie meldunki. Stąd też wychodzą dyrektywy.

OBŁAWY I REWIZJE.

Poszukiwania trwają również i na terenie Łodzi. W ciągu onegdajszej i ubiegłej nocy przeprowadzone zostały obławy i rewizje wszelkich podejrzanych lokali, spelunek, knajp podrzędnych itp., gdzie dokonano nowych licznych aresztowań rozmaitego typu przestępców.

Jak więc z powyższego wynika czynniki śledcze za wszelką cenę starają się pojmać niebezpiecznych przestępców, którzy mimo świetnie zastawionej sieci ukrywają się już zgóra tydzień.

Zdementowane całkowicie pogłoski o rzekomym topielcu Ottonie Jungu oraz o aresztowaniu wspólniczki włamania w Katowicach, uprościły w znacznym stopniu działanie policji, to też z całą pewnością już w dniach najbliższych spodziewać się należy rozwiązania tej interesującej zagadki.

GMACH KONSULATU POLSKIEGO W BERLINIE,



który został onegdaj obrzucony kamieniami przez komunistów.

SESJA NADZWYCZAJNA SEJMU ZAMKNIĘTA

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej.

Centrolew zapowiada zgłoszenie ponownego wniosku.

Warszawa, 22. 6 (Od wł. kor.). Wczoraj o godzinie 1,45 przybył do Sejmu urzędnik do specjalnych poruczeń w prezydjum rady ministrów i wręczył sekretarzowi marszałka Daszyńskiego

dekret Prezydenta Rzeczypospolitej,

zamykający nadzwyczajną sesję sejmową. Pismo doręczone marszałkowi sejmu brzmi, jak następuje:

Do pana Marszałka Sejmu w miejscu.

Mam zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 b. m. w sprawie zamknięcia sesji nadzwyczajnej sejmu.

Podpis: **Walery Sławek** premjer ministrów.

DEKRET BRZMI:

Na podstawie artykułu 25-go Konstytucji, zamykam z dniem 20-go czerwca 1930 roku sesję nadzwyczajną sejmu.

Wilno, 20 czerwca 1930 r.

Podp. **Ignacy Mościcki** Prezydent Rzplitej.
Walery Sławek Premjer Ministrów.

NOWY WNIOSEK?

Wobec powyższego marszałek Daszyński zmuszony będzie odwołać wyznaczone

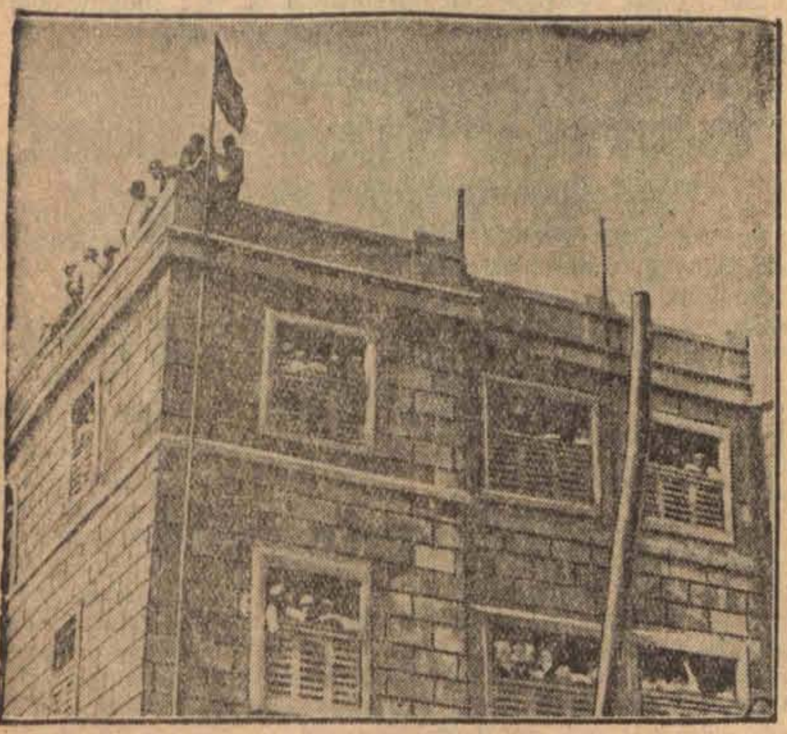
na poniedziałek

plenarne posiedzenie sejmu. — Centrolew zapowiada zgłoszenie ponownego wniosku o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmu już w nadchodzący poniedziałek.

Audjencje u premjera ministrów.

Warszawa, 22. 6. (Od wł. kor.). Premjer Sławek przyjął wczoraj delegację z Żyrardowa, byłego ministra Bertoniego, prezesa P.W.K. dr. Wachowiaka i prezesa Najwyższej Izby Kontroli Wróblewskiego.

Niespokojne Indje.



Gmach więzienia w Bombayu, gdzie więźniowie wywiesili na znak buntu flagę nieposłuszeństwa.

DWIE UCZENICE UTONĘŁY w WIŚLE.

Bohaterski czyn ucznia seminarjum.

Zagadkowy wypadek w Płocku.

Płock, 22. 6. (Od wł. kor.). Wczoraj o godzinie 3-ej po poł. wydarzył się na Wiśle

tragiczny wypadek.

Na tak zwaną „łachę Radziecką" w odległości dwu kilometrów od miasta wybrały się 3 uczenice: Sabina Salatówna — córka przemysłowca, Halina Bielska i Halina Brzozowska.

Podczas kąpieli dziewczęta trafiły na głębię i

poczęły tonąć.

Na pomoc pośpieszył znajdujący się w pobliżu uczeń seminarjum, Stankiewicz, któremu udało się wyratować

jedna z dziewcząt,

a mianowicie Halinę Brzozowską. Pozostałe dwie utonęły.

Na poszukiwania zwłok wyruszyli rybacy i policja na ślizgowcu. Po godzinie obie dziewczyny

wydobyto martwe.

Ponieważ w mieście rozeszły się pogłoski o popełnieniu przez dziewczęta samobójstwa na skutek złych świadectw szkolnych, miejscowy prokurator wszczął dochodzenie.

P. Dewey w Jugosławji.

Wraca za 10 dni.

Warszawa, 22. 6. (Od wł. kor.). W dniu wczorajszym wyjechał na 10 dni

do Jugosławji

polski doradca finansowy p. Dewey z małżonką. P. Dewey po zwiedzeniu Belgradu i innych ośrodków kraju wraca do Warszawy.

Królewskie honory dla admirała Byrda



Po powrocie z bieguna południowego komandor Byrd zamianowany został przez prezydenta Hoovera admirałem. Niezależnie od tego amerykańskie towarzystwo geograficzne wydało złote medale pamiątkowe dla uczczenia bohatera.

560 tysięcy złotych dla rzemieślników.

Do wypłaty upoważnione są powiatowe kasy oszczędnościowe.

Łódź, 22 czerwca. Jak się dowiadujemy. Bank Gospodarstwa Krajowego, w uwzględnieniu ciężkiej sytuacji gospodarczej województwa łódzkiego reprezentowanego przez — 30.000 warsztatów, które zatrudniają przeszło

100.000 pracowników,

przyznał rzemiosłu kredyt w wysokości 560.000 złotych. — Kwota ta w najbliższych już dniach zostanie rozdzielona pomiędzy rzemieślników za pośrednictwem powiatowych Kas Oszczędnościowych. Kredyt ten w uwzględnieniu kolosalnych potrzeb rzemiosła województwa łódzkiego jest jednak niedostateczny.

W sprawie powiększenia kredytów rzemieślniczych w dniu 18 b. m. delegacja łódzkiej Izby Rzemieślniczej odbyła konferencję z prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego, generałem Góreckim.

Prezes B. G. K. po szczegółowem omówieniu problemów kredytu dla rzemiosła — przyrzekł, o ile to będzie możliwe, aby wspomniane kredyty powiększyć, co jednak nastąpiłoby dopiero

na jesieni.

Poza tem delegaci Izby Rzemieślniczej na konferencji tej poruszyli kwestję aby kredyty dla rzemiosła mogły być rozdzielone przez kredytowe spółdzielnie rzemieślnicze. Zasadniczo, jak wynika z oświadczenia generała Góreckiego B. G. K. woli mieć za pośredników przy rozdziale kredytów Powiatowe Kasy Oszczędnościowe, które dają pełną gwarancję.

Co się zaś tyczy okolic lub miast, które nie posiadają P. K. O., to nie jest wykluczone, iż rozdział kredytów w tych miejscowościach należeć będzie do rzemieślniczych spółdzielni kredytowych.

Odpowiedzi w tej sprawie prezes B. G. K. obiecał udzielić w dniach najbliższych.

Dzieci łódzkie w Rabce i Busku.

Troska o najmłodsze pokolenie.

Łódź, 22 czerwca. Prace przygotowawcze około uruchomienia miejskich półkolonij letnich w Parku 3-go Maja znajdują się w pełnym toku i z początkiem lipca r. b. umieszczona będzie na półkolonjach pierwsza partja dzieci

w liczbie 3.200.

Dzieci na półkolonjach przebywać będą od 8 rano do 4 po południu, otrzymując w tym czasie odpowiednie pożywienie śniadanie, obiad i kolację.

Niezależnie od tego Magistrat stosuje w dość szerokich rozmiarach wysyłanie potrzebującej kuracji ubogiej dziatwy do uzdrowisk i zakładów leczniczych.

Ostatnio wysłana została partja z II Miejskiego Domu Wychowawczego przy ul. Karolewskiej — w ilości 114 — do Rabki.

W dniach najbliższych Magistrat wysyła inną partję, złożoną z 40 dzieci na dłuższą kurację

do Buska.

Dziatwa zamieszka na kolonji leczniczej im. Rektora dr. Brudzińskiego, której koszty prowadzenia pokrywa wespół z innemi miastami, Magistrat m. Łodzi.

31977 osób

czeka na pracę w Łodzi.

Łódź, 22 czerwca. Według ostatniego zestawienia Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi oraz w powiatach: łódzkim, łaskim, łęczyckim i brzezińskim, w ewidencji było zarejestrowanych

43,972 bezrobotnych.

W samej Łodzi pozostawało bez pracy 31,977 osób, w Pabjanicach 2,612, w Zgierzu 3,033, w Zduńskiej Woli 1,424, w Tomaszowie Maz. 4,023, w Konstantynowie 325, w Aleksandrowie 121 i w Rudzie Pabjanickiej 457 osób.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 16,410 osób, w tem w samej Łodzi

12,731 osób.

W tygodniu ubiegłym straciło pracę 2,132 osoby, otrzymało za pośrednictwem PUPP — 38 bezrobotnych.

—:o:—

123 wypadki

chorób zakaźnych.

Łódź, 22 czerwca. Według danych Wydziału Zdrowotności Publicznej w ostatnim tygodniu zanotowano w Łodzi 123 wypadki

chorób zakaźnych.

W tem na dur brzuszny zachorowało 7 osób (w poprzednim tygodniu 5 osób), na płonicę 42 osoby, na błonicę 18, na różę 5, na gorączkę połogową 14, na odrę 35 i wreszcie na krztusiec 2 osoby.

Min. Matakiewicz walczy z kurzem.

Smołowanie dróg bitych.

Warszawa, 22. 6. (Od wł. kor.). Minister robót publicznych Matakiewicz wydaje w najbliższych dniach przepis, polecający

zarówno samorządom,

jak i dozorom dróg państwowych smołowanie i polewanie tłuszczem lub wodą dróg bitych w okresie lata dla zwalczania kurzu.

—::-::—

Ks. Kardynał Kakowski w Karlsbadzie

na kuracji.

Warszawa, 22. 6. (Od wł. kor.) Ks. kardynał Kakowski wyjechał na kurację

do Karlsbadu.

Kardynałowi Kakowskiemu towarzyszy ks. prałat Myszkowski.

—:0:—

Nowy viceminister oświaty

reprezentanten rządu na kongresie eucharystycznym w Poznaniu.

Warszawa, 22. 6. (Od wł. kor.). Dnia 26 b. m. udaje się z ramienia rządu jako reprezentant na

kongres eucharystyczny

nowy wiceminister oświaty ks. prof. Żongołowicz.

—:o:—

Zjazd Związku Izb Przemysłowo-Handlowych

w Warszawie.

Warszawa, 22. 6. (Od wł. kor.). Jutro rozpoczyna się w Warszawie zjazd Związku Izb Przemysłowo - Handlowych.

Przedmiotem obrad będzie debata nad projektem

ustawy budowlano - mieszkaniowej,

projekt noweli do ustawy lokatorskiej oraz szereg spraw handlowych.

—:—

Zniesienie podatku obrotowego od bitych świń

importowanych zagranicę.

Warszawa, 22. 6. (Od wł. kor.). Ministerstwo Skarbu wydało kilka okólników dotyczących zniesienia

podatku obrotowego

od bitych świń importowanych zagranicę i cła od wywozu zboża do Gdańska.

Prócz tego wydano okólnik dotyczący obniżki podatku obrotowego do 1 proc. dla przedsiębiorstw produkujących

artykuły pierwszej potrzeby.

Obniżka ta liczy się wstecz od 1-go stycznia roku bieżącego.

—:o:—

Angielscy przemysłowcy węglowi

zapoznają się z urządzeniem portowem Gdyni.

Gdynia, 22. 6. (Od wł. kor.). W dniu wczorajszym przybyła tu

delegacja angielskich

przemysłowców

węglowych dla zapoznania się z urządzeniami portowemi w Gdyni i całością portu.

Ostateczny rozdział kredytów budowlanych

na rok bieżący.

Warszawa, 22. 6. (Od wł. kor.). Bank Gospodarstwa Krajowego dokonał ostatecznego rozdziału kredytów budowlanych

na rok ubiegły.

Dokładny wykaz podziału będzie w najbliższych dniach ogłoszony. Nie trzeba się łudzić że kwoty będą zbyt wielkie do podziału bowiem dopuszczono 200 związków komunalnych.

—:0:—

Funkcjonarjusz straży granicznej

ZASTRZELIŁ MŁODĄ NAUCZYCIELKĘ

na chłopskiem weselu.

Częstochowa, 22. 6. Przed kilku tygodniami przybyły do wsi Panki z Dąbrowy Górniczej dwie nauczycielki, siostry panny Józefa i Lucyna Januszówny, które też zamieszkały „na letnisku" u gospodarza tej wsi, Wojciecha Grzyba.

Onegdaj Grzyb wyprawiał

wesele swej córce,

która wychodziła zamąż za funkcjonarjusza straży pogranicznej. Oczywiście tak ze strony panny młodej, jak i pana młodego przybyli liczni goście, między którymi znajdowały się panny Januszówny oraz Józef Zbrojkiewicz, również funkcjonarjusz straży. Nauczycielki bawiły się znakomicie, a szczególniej spodobały się Zbrojkiewiczowi.

Wesele trwało do rana. O godz. 5 rano panny Januszówny znużone, postanowiły pożegnać uczestników zabawy i oznajmiły że wykapią się w pobliskiej rzeczce, poczem udadzą się na spoczynek. Decyzja ta spotkała się ze stanowczym sprzeciwem Zbrojkiewicza. Począł on prosić dziewczęta, by pozostały, a gdy te pomimo to żegnały się wybiegł za niemi i siłą próbował nakłonić swe tancerki

do dalszej zabawy.

Januszówny wyrwały się z rąk zapalonego adoratora i poczęły uciekać, a wówczas rozwścieczony i podpity młodzieniec, wyciągnął rewolwer z kieszeni i krzyknął: „Stójta panny, bo strzelę!"

Rozpoczął się tragiczny wyścig pomiędzy napastnikiem, a dziewczętami. W czysty, błękitny poranek, naprzeciw wiejskiego kościołka tuż nad wodą,

padły dwa strzały,

z których jeden ugodził śmiertelnie Józefę Januszównę. Dziewczyna potknęła się a podparta ramieniem siostry postąpiła jeszcze kilka kroków, by wreszcie paść na ziemię w agonji.

Zabójcę aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Ruch na Polesiu Konstantynowskiem.

Roboty ziemne i brukarskie.

Łódź, 22 czerwca. W związku z wykończeniem części domów w kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem podjęte zostały na początku bieżącego sezonu roboty związane z niwelacją terenu i budową ulic na kolonji.

W pierwszym rzędzie wykonane zostały roboty przy budowie chodników i jezdni w wykończonej części kolonji.

Roboty powyższe pomimo ogromnych trudności terenowych prowadzone są w dość

szybkiem tempie

i zostaną ukończone już w najbliższych tygodniach.

O rozmiarach robót ziemnych i brukarskich na tym terenie świadczyć mogą następujące dane: wykopu wykonano 8745 metrów sześciennych, nasypów wykonano 23,615 mtr sześc., pod chodniki rozplantowano ziemi na powierzchni — 34.100 mtr. kw.; zabrukowano kamieniem polnym ulic 8,193 m. kw., bazaltową kostką (wjazdy) 875 mtr. kw., ustawiono krawężników betonowych — 5.100 sztuk. Ogólny koszt tych robót wyniósł w okresie od 1 kwietnia do 31 maja

118,304, 74 złotych.

Wykonano budowę chodników i jezdni na ulicach o łącznej długości 1106 metrów.

Obecnie prowadzone są intensywne roboty przy wykonaniu skwerów, plantów itd. — zgodnie z pierwotnym planem urządzenia kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem.

—:0:—

Miejska jatka dla najuboższych.

Tanie mięso.

Łódź, 22 czerwca. Ciężkie warunki bytu ubogiej ludności naszego miasta — często nie pozwalają jej na używanie najbardziej potrzebnych dla organizmu ludzkiego

produktów,

które ze względu na swą cenę, są zazwyczaj niedostępne dla niezamożnych.

Takim produktem nieodzownym dla organizmu ludzkiego, a jednocześnie niedostępnym dla ubogiej ludności jest mięso.

Stwierdzono, że istnieją rodziny, które ze względu na swój stan materjalny — przez całe lata nie spożywają mięsa.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Magistratu, na którem, w związku z powyższem, postanowiono otworzyć miejską jatkę dla ubogiej ludności, gdzie mięso sprzedawane będzie po bardzo

niskiej cenie.

Jatka ta uruchomiona zostanie przy rzeźni miejskiej.

—:0:—

Wybory do rady gminnej

w Chojnach.

Łódź, 22 czerwca. W dniu wczorajszym, zgodnie z rozpisanemi przez starostwo powiatowe wyborami — w Rabieniu rozpoczęło się głosowanie na radców gminnych do nowej rady.

Jak nam komunikują, zainteresowanie wyborami jest nieznaczne.

Dziś odbędą się wybory do rady gminnej w Chojnach.

—:o:—

Osiedle miejskie

imienia Montwiłła Mireckiego.

Łódź, 22 czerwca. Na ostatniem posiedzeniu Magistratu m. Łodzi postanowiono nadać nazwę kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem.

Po krótkich debatach na ten temat postanowiono kolonję tę nazwać: „Osiedle miejskie im. Montwiłła Mireckiego".

W związku z tem na kolonji rozwieszone zostaną w najbliższym czasie odpowiednie tablice.

—xx—

Pabjanice stroją się w zieleń.

Powiększenie terenu parkowego.

Pabjanice, 22 czerwca. W związku z przeniesieniem przez wydział gospodarczy m. Pabjanic wszystkich wydziałów gospodarczych z placu przylegającego do parku im. Słowackiego, znajdującego się przy ulicy Zamkowej obok budynku magistratu park ten zostanie niebawem

powiększony.

Rozszerzenie i całkowita przeróbka kwietników itp. przyczyni się do podniesienia estetycznego wyglądu miasta, zaś mieszkańcy śródmieścia znajdą możność odetchnięcia w wieczory letnie świeżem powietrzem.

Przy dobrym bufecie

jest humor—jak wiecie

Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego okręgu Łódź, urządza w niedzielę, dn. 22 b. m. wielką zabawę w parku julianowskim. Trzy orkiestry przygrywać będą cały dzień. Pokazy strzeleckie, kosze szczęścia, loterja fantowa. Bufet po tanich cenach. Początek o 8 rano.

—xx—

Cytrynowe jezioro.

Woda o smaku lemonjady.

Na świecie istnieje kilka jezior, których właściwości zdają się być w sprzeczności z prawami natury i które dlatego słusznie można nazwać „niesamowitemi".

Jednem z nich jest „jezioro prorocze" koło Quickborn, którego poziom obniża się podczas deszczu, a podnosi się w czasie suszy. Zjawiska tego dotychczas

nie zdołano objaśnić.

Innym niezwykłym kaprysem natury jest jezioro Mo Fjord, leżące na północ od norweskiego miasta Bergen. Jezioro to zawiera trzy rodzaje wody. Najwyższą warstwę stanowi woda słodka, która dopływa ze strumienia i w której żyją różne słodkowodne zwierzęta. Pod tą warstwą leży warstwa wody słonej, która podziemnym kanałem dostaje się tu z morza. W niej żyją ryby i zwierzęta morskie. Najniższą warstwę jeziora stanowi „strefa śmierci", w której żyją

wyłącznie bakterje.

Woda i pokrywający dno jeziora namuł przesycone tu są siarkowodorem. Najdziwniejszem jest, że te warstwy nie mieszają się z sobą nawet podczas burzy.

Podobne własności ma pewne jezioro na wyspie Koldon, leżącej w Północnem Morzu Lodowatem. Tu jednak bakterje, zaludniające najniższą warstwę jeziora nadały wodzie

kolor różowy.

Dwubarwna jest też woda pewnego małego stawu na japońskiej wyspie Kiu-Sziu. Jedna połowa sadzawki jest żółta od domieszki siarki, druga różowa od tlenku żelaza. Czarną wodę posiadają dwa jeziora: Jezioro Kwirla na Kaukazie, które barwę swą zawdzięcza rozpuszczonej w niem rudzie manganowej oraz jedno z jezior algierskich, czarne jak smoła od różnych soli żelaza i od rozpuszczonego w jego wodzie kwasu gallasowego.

Woda rzeki Rio-Agrio na granicy Chile i Argentyny, może być natychmiast po dodaniu cukru użyta jako lemoniada, ma bowiem wybitny smak kwasu cytrynowego.

—:o:—

Musi zginąć 16-tu mężczyzn!

„Mściciel moralności".

Od dwóch dni cały Nowy Jork mówi wyłącznie o listach tajemniczego szaleńca, czy manjaka skierowanych do policji i pism nowojorskich. Osobnik ten nazywający siebie

„mścicielem moralności"

donosi, że zamierza zamordować 16 mężczyzn. Dwóch z nich z poderżniętemi gardłami, już znaleziono.

„Mściciel moralności" grozi dalej, iż będzie zabijał wszystkich mężczyzn, których spotka na ulicy w poufałej rozmowie z kobietami. Pozatem wziął sobie za zadanie ściganie pewnej szajki oszustów, do której należy owych 14 skazanych przez niego na śmierć.

Ubiegłej nocy 104 agentów policyjnych i

4,000 policjantów

mundurowych przeszukiwało ulice dzielnicy ogrodowej Quecus Village, gdzie znajdują się mieszkania „skazanych na śmierć" przez szaleńca. Ta olbrzymia mobilizacja sił policyjnych nie dała żadnych wyników.

Tymczasem wczoraj rano Nowy Jork został zaalarmowany nowym listem „mściciela moralności", podpisanym jak zawsze trzema X. W liście tym szaleniec donosi krótko: „Harold Bridenbach

już nie żyje.

Zwłoki leżą na szosie bostońskiej".

Zwłoki zamordowanego znaleziono rzeczywiście we wskazanem miejscu. Wieczorem jeden z dzienników opublikował list „mściciela moralności", w którym ten donosi, że chciał oszczędzić Bridenbacha, skoro ten po pierwszym ciosie wręczył mu wymuszone na kimś 37,000 dolarów. Niestety było już zapóźno, bo Bridenbach zmarł wskutek odniesionej rany. Wzamian za to jednak „mściciel moralności" zrzeka się wykonania egzekucji na 5 innych osobach, ale musi jeszcze

zginąć 8 mężczyzn

ponieważ w ich posiadaniu znajduje się pewien dokument i wymuszone 37,000 dolarów.

Klasztor Św. Gabrjela.

SZKOŁA MISJONARZY.

Ofiarni ludzie wśród pogan.

Są instytucje, nieznane szerszemu ogółowi, nierównie mniej popularne nawet w własnym kraju od lokali, przeznaczonych dla rozrywek, instytucje których doniosłe znaczenie odsłania się tylko od czasu do czasu choć praca ich jest wiekopomna ,a wyniki jej ważkie.

Taka instytucja, właściwie nawet czemś w rodzaju minjaturowego, zamkniętego w sobie państwa, o własnych prawach i własnem odosobnionem życiu jest klasztor Św. Gabrjela w Moedling pod Wiedniem, kształcący młodych księży misjonarzy. Co rok kończy tam swoje studja około trzydziestu misjonarzy, którzy następnie opuszczają kraj własny i Europę, aby nigdy więcej do niej nie wrócić.

W duchowem wyszkoleniu, któremu podlega przyszły misjonarz rolę rodziców od najmłodszego wieku odgrywa przeor klasztoru. Jest coś tajemniczego dla przeciętnych ludzi w wpływach tego wychowania duchowego, co skłania jednostki do poświęceń i zaparcia się siebie.

— Niema u nas żadnych tajemnic, — mówi na takie uwagi rektor klasztoru i dozwala uprzejmie zwiedzić wspaniałe urządzenie swego zakładu szkolnego. Przewodnik, braciszek klasztorny o naukowym stopniu doktora praw, prowadzi zwiedzających przez państwo klasztorne, otwierając przed niemi liczne drzwi, dziesiątki, nawet setki drzwi. Oczom widza ukazują się pracownie rzemieślnicze, zaopatrzone w najbardziej nowoczesne urządzenia, najnowsze maszyny; naukowe laboratorja, sale wykładowe, klasy szkolne, szkółki ogrodnicze, wzorowe zabudowania gospodarskie, a następnie bibljoteki, pracownie cele, kościół i muzeum klasztorne. pewna duma maluje się na twarzy przewodnika, gdy tak oprowadza gości po swojem doskonale urządzonem państwie, lecz duma ta nie tyczy się rzeczy ziemskich: jest wyrazem zadowolenia, że rzeczy ziemskie służyć mają wyższym celom.

Ludzie ,zamknięci w tym klasztorze, nauczyli się oderwać swe serca od dóbr ziemskich, a wyjeżdżając poza morze, wypełniają w czynie może największy idealizm ,ten, co wymaga męstwa istotnego w oderwaniu się od kraju i nierzadkiem poświęceniu nawet własnego życia.

Jedną z najciekawszych rzeczy w klasztorze jest niewątpliwie muzeum, zasilane okazami przez przebywających na obczyźnie misjonarzy. Zasługuje obfitością swych okazów na poczesne miejsce wśród podobnych europejskich muzeów, ponieważ mieści oszałamiającą ilość kosztownych egzotycznych przedmiotów dziedziny ludoznawstwa: naczynia, szaty, zbroje, maski, pierwotne przedmioty codziennej i rytualnej potrzeby, narzędzia, instrumenty muzyczne itp. które odzwierciedlić mogą obraz życia, jakie prowadzić muszą misjonarze wśród pogan.

Na jednej z map, umieszczonej w muzeum ,zobaczyć można olbrzymi obszar jednej z największych stref misyjnych stowarzyszenia w pustyni Gobi. Podróż w głąb pustyni wymaga siedemdziesięciu dwu dni.

Takie to dalekie cele obiera sobie misjonarz, którego kolebka stała w Wiedniu, lub w Austrji. W rzadkich tylko wypadkach udaje mu się wrócić do ojczyzny. Osiada na stałe w Australji, w pampasach Południ. Ameryki, na Filipinach albo w pustynnych strefach Azji.

Do podobnego życia przygotowuje się przez lat czternaście w klasztorze św. Gabrjela. Po otrzymaniu święceń kapłańskich dobrowolnie przecina ostatnie nici, wiążące go jeszcze z krajem i ojczyzną i bez łzy w oku odjeżdża spełnić swój ofiarny obowiązek. My, ludzie świeccy, nazywamy to idealizmem, ofiarnością i poświęceniem ,lecz na te wyrazy rektor klasztoru św. Gabriela i bracia klasztorni odpowiadają pobłażliwym uśmiechem. W ich pojęciu odpowiada to innej nazwie: zwą to zapałem wiary, miłością braterską i obowiązkiem.

Zakład św. Gabrjela mieści obecnie pięćset osiemdziesiąt osób. Na tę liczbę składa się: 250 studentów ,40 braci klasztornych i bracia, pełniący służbę w klasztorze.

Obok studjów teologicznych kładzie się wielki nacisk na przyswojenie i wyszkolenie umiejętności praktycznych. Specjalne wskazówki, odnoszące się do poszczególnych dziedzin, objętych misją, misjonarze odbierają dopiero na miejscu, po zainstalowaniu się w obranych obszarach, wobec tego że praktyka i przyzwyczajenie stanowią najpoważniejszą podstawę dla wiadomości teoretycznych. r.dsonnuo.ą;lye'Le— ysB shrdlu

Liczne pracownie klasztoru św. Gabriela dostarczają każdemu możności obrania tej gałęzi zajęcia ,do której czuje upodobanie i ma zamiar w przyszłości uprawiać na usługach misji .

Klasztor misyjny św. Gabriela w murach swych wytwarza wszystko na potrzeby swych licznych mieszkańców ,poczynając od wypieku chleba, a kończąc na pracach, wchodzących w zakres sztuki: malarstwa i budownictwa. Absolwenci szkoły mają stąd możność udoskonalenia się w każdym zakresie.

Tryb życia podlega surowym regułom z jaknajściślejszem zastosowaniem się do zegara. Czas całodzienny rozłożony jest co do minuty i wszystkie czynności dnia: wstanie, praca, zajęcia naukowe, lektura, posiłki, przerwy wypoczynkowe medytacje religijne, pacierze i udanie się na spoczynek —odbywać się muszą w oznaczonych zgóry godzinach.

Upalne dni.



Wielkie miasta najwięcej odczuwają upały letnie. To też w niedziele wszyscy mieszkańcy uciekają na łono natury. Najlepiej na takich wycieczkach czuje się młodzież szkolna co stwierdza powyższa rycina.

Nowa królowa piękności

w Austrji.

Królowej piękności Austrji p-nie Ingebordze Grienberger odmówiła Ameryka tego tytułu, a to z tego powodu, iż nie jest ona Austrjaczką, lecz obywatelką Rzeszy Niemieckiej.

Skutkiem tego musiano w Wiedniu przeprowadzić nowe wybory, a jury, składające się z artystów i obradujące pod przewodnictwem profesora anatomji Bauera wybrało jako

nową „królowę piękności"

Austrji funkcjonarjuszkę jednej z firm konfekcyjnych Gizę Hahnreich.

Nowowybrana władczyni królestwa Piekna wyjedzie w najbliższych dniach do Galwestor, gdzie — jak wiadomo — ma być ostatecznie z pośród „królowych piękności" europejskich i amerykańskich wybrana „Miss Universum".

—:o:—

Urok kobiecości.



Mariette Lebuchon,
gwiazda „Casino de Paris".

A.E DINGLE (46

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



— Hm, i tak źle i tak niedobrze. Przypuśćmy jednak, że nazwę cię „Zdatny". Lepiej pasuje to do ciebie, a twojego prawdziwego imienia nie potrafiłbym wymówić. Powiedzmy więc: „Zdatny". — A zatem „Zdatny", jesteś sprytnym wywiadowcą i pokażę ci wnet, że ci źli ludzie nie będą już długo prześladować twoich bliźnich. Jesteś moim dobrym przyjacielem Zdatny i chcę, abyś zrobił to, co ci każę. Przedewszystkiem pobiegnij do domu i powiedz swoim ludziom, aby się przez jakiś czas trzymali stąd zdaleka. Jeżeli chcesz, możesz potem wrócić. Być może, że będziesz mi potrzebny. Jeżeli przyjdziesz tutaj, czekaj na mnie aż przyjdę, aby się z tobą spotkać. Zrozumiałeś?

Mówiąc to, Jim powtórnie otworzył zawiniątko i dobył jedzenie, od śniadania bowiem upłynęło już sporo czasu. Podzielił się więc obiadem ze Zdatnym, pomyślał chwilę, zawinął restę jadła i podał ją krajowcowi.

— Weź to z sobą. Ja będę miał już dość, a jeżeli przyjdziesz jutro, dam ci tyle, że będziesz mógł zabrać dla rodziny.

Zdatny pochwycił jadło z wilczą skwapliwością i ostatni ślad wahania zniknął z jego oczu.

— Ja wrócić, jak słońce do wody — zapewnił i zniknął jak strzała po drugiej stronie grzbietu. Oddanie zapasów żywności nie było ze strony Jima taką znów lekkomyślnością, jakby się to mogło zdawać, gdyż patrząc w góry na tajemniczą fortecę pięknej Miriam, powziął już stanowczą decyzję.

Po odejściu Zdatnego zmierzył dokładnie wzrokiem przestrzeń, dzielącą go od osoby i czekał jeszcze czas jakiś, w nadziei ujrzenia swej znajomej. Miriam odprawiała zapewne drzemkę poobiednią, albo też wogóle nie było jej w domu.

Przejrzał zapomocą lornety każdy łokieć widocznego z jego ukrycia obszaru, aby znaleźć odpowiedź na swe pytania, ale żadna kobieta nie zjawiła się w polu widzenia jego szkieł. To też wkońcu (słońce jeszcze o dwie godziny było oddalone od zachodu), wyciągnął się rozkosznie na mchu i obserwował czynności lądujących w dole marynarzy.

Ze statku rozległy się głośne okrzyki powitalne i hałaśliwe nawoływania, świadczące o tem, że wszyscy ci ludzie bardzo rzadko się spotykali. Na wybrzeżu zbierały się małe grupki i od czasu do czasu Gurney mógł zauważyć małe, bronzowe postacie, biegające pośpiesznie między chatami, jakby w śmiertelnej trwodze.

Były to kobiety, które, jak Zdatny opowiadał, musiały służyć szakalom morza. Gurney zauważył kilkakrotnie, jak bandyci, uradowani przybyciem do portu, porywali w ramiona maleńkie bronzowe kobietki i obcałowywali je namiętnie. Cała banda podążyła do jednej z chat, z której wyjęto ściany i ustawiono stoły z jadłem i trunkami. Wśród gwaru i hałasu rzucono się do uczty.

W miarę, jak orgja postępowała, krzykliwe wrzaski przybierały ton głębszy. Ochłapy rzucano brutalnie obsługującym dziewczętom krajowym. Już słońce zaszło i zmierzch zaczynał zapadać, a jeszcze krążyły butelki.

Jim napróżno szukał śladów kobiety. Przypuszczał słusznie, że gdyby była na dole, mężczyźni nie zachowywaliby się tak swobodnie. Widział, jak załoga przytwierdzała latarnie do krokwi chaty, i słyszał wstępne protesty męczonych w okrutny sposób skrzypiec. Noc zapadła na dobre.

To przypomniało mu zdatnego. Czekał jego powrotu, postanowił bowiem wziąć udział w tej zabawie, a obawiał się, że Zdatny ewentualnie mógłby nie zapanować nad swemi nerwami, i zacząć strzelać pociemku i naoślep do swoich wrogów.

Bronzowy człowiek zjawił się przed Gurneyem w chwilę po zapadnięciu się w morze krwawego słońca. Na widok tego, co się działo na dole, łagodne jego oczy nabrały twardego wyrazu. Widać już było czarne cienie, przesuwające się przez żółte pasy światła lamp. Do uszu czuwających dobiegały tylko ochrypłe śmiechy i brutalne przekleństwa, zmieszane ze stłumionym krzykiem przerażonych kobiet. Czasem krzyk taki zamierał, zanim jeszcze w pełni wydobył się z krtani. Krajowiec niepokoił się coraz bardziej i Jim pragnął, aby odszedł jak najprędzej.

— Słuchaj, Zdatny, mam robotę dla ciebie — rzekł mu przyjaźnie i wręczył mu swą latarnię. — Po tamtej stronie moi dobrzy przyjaciele wyglądają znaku ode mnie. Rozumiesz? Zabierz tę latarnię na sam szczyt góry, skąd można widzieć dom kupca. Posiedź tam z godzinę albo ze dwie i przez cały czas machaj latarnią. Ot tak, zrozumiałeś?

Zapalił latarnię i pokazał krajowcowi, jak należy nią manipulować, by światło kolejno zapalało się i gasło. Zabawa ta bardzo podobała się Zdatnemu. Jim przyrzekł mu, że tym czasem zejdzie na dół i postara się przeszkodzić znęcaniu się nad kobietami.

D. c. n

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dr. Bronisław Krystall przekazał do dyspozycji rady głównej szkoły sztuk pięknych w Warszawie1,000 zł. na nagrodę imienia nieżyjącego syna Karola Krystalla dla najbardziej wyróżniających się dwóch dzieł z dziedziny malarstwa i rzeźby na dorocznej wystawie studentów szkoły sztuk pięknych lub za całokształt twórczości w wymienionych działach. P. Krystall nosi się z zamiarem stałego i trwałego ustalenia tej nagrody, jako renty od wniesionego w przyszłości kapitału.

Również nagrodę w postaci kasety z farbami do dyspozycji rady głównej szkoły przekazał p. Czesław Garliński.

Dyrektorem szkoły sztuk pięknych w Warszawie na rok akademicki 1930/31 wybrany jest prof. Tadeusz Pruszkowski.

* * *

W Minist. robót publicznych odbywają się międzyministerjalne konferencje dla przygotowania materjałów do projektu ustawy o złagodzeniu głodu mieszkaniowego.

W dniu 18 bm. odbyła się w Minist. robót publicznych taka konferencja, trzecia zkolei. Prace są daleko posunięte i w najbliższych dniach projekt w ogólnych zarysach będzie ustalony, poczem nastąpi uzgodnienie projektu ustawy z ministerjami.

Projekt ustawy przewiduje stworzenie źródeł finansowych na ożywienie mieszkaniowego ruchu budowlanego.

—xx—

Na zdrowiej bez tubek.

Choroby zaczajone w słuchawkach telefonicznych.

Łódź, 22. 6. Ostatnio, jak już donosiliśmy, trwają oględziny sanitarne sklepów, cukierń, restauracyj i innych zakładów publicznych.

W związku z powyższem wydział zdrowotności publicznej wydał wczoraj dodatkowe zarządzenie, aby przy oględzinach sanitarnych lokali publicznych, lekarze miejscy zwracali

baczną uwagę

na stan słuchawek telefonicznych aparatów, dostępnych dla publiczności i żądali częstego ich oczyszczania i odkażania, celem zniszczenia znajdujących się często w słuchawkach a zwłaszcza w tubach — różnych bakteryj chorobotwórczych.

Wczoraj lekarze miejscy wydali w tym kierunku cały szereg zarządzeń.

—:0:—

KRATECZKI.

Samotny rower na chodniku.

Antoni i Prawo.

Dzień w dzień przynajmniej kilkunastu ludzi w Łodzi kradnie. Kradnie wszystko: towar, bieliznę, rower, co Bóg da, co wpadnie w ręce. Jednego tylko dranie nie chcą nikomu ukraść: żony. Iluż mężów wybaczyłoby złodziejom kradzież ubrań, pieniędzy i t. p. gdyby tylko złodziej tytułem moralnego ekwiwalentu ukradł mu również żonę.

Niestety są to marzenia niezziszczalne, gdyż szczęśliwy wypadek kradzieży żony zdarza się bardzo rzadko i przeważnie tylko w powieściach lub zgoła w kinie, które jak wiadomo jest powieścią najgorszego rodzaju.

Pisanie o złodziejach nie należy do przyjemności i nie sądźcie, skądinąd złodziejaszkowie że piszę o was z przyjemnością.

Zresztą niechaj Urząd Śledczy ma was w swej opiece.

ROWER.

Antoni Owziomek lat 25, zamieszkały przy ulicy Mielczarskiego, jest złodziejaszkiem pośledniego gatunku. Niema on swej specjalności, a kradnie wszystko, co się nawinie. Taki złodziej niema szacunku w złodziejskiem społeczeństwie, bowiem jest to człek bez zasad niepewny i niepotrzebny.

8 kwietnia r. b. Owziomek spacerował po ulicy Ogrodowej, licząc że szczęśliwe losy ześlą coś jego długim rękom. Zesłały mu losy nieszczęśliwe rower. Ów rower stał sobie spokojnie na chodniku, jak na solidny rower przystało, zaś jego właściciel 19-letni Mieczysław Gwiazdowski targował się o coś w pobliskim składzie kolonjalnym.

Rower wcale nie protestował, gdy wsiadł na niego Owziomek i pojechał na nim do domu, natomiast głośno protestował Gwiazdowski gdy wyszedł ze sklepu nie znalazł swego „stalowego rumaka". Poczynił gwałt srogi i zawiadomił policję, która obiecała sprawą roweru zająć się.

Już po kilku dniach rower znaleziono w mieszkaniu Rudolfa Wekmana przy ulicy Cymera. Wekman wyjaśnił, że rower wstawił do niego na parę dni do wypróbowania Owziomek.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim Antoś przyznał się do winy, wskutek czego sędzia Pawłowski skazał go na 4 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Przed okienkiem kasjera...

Oszustwo krawca

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku dniami, zjawił się w Galicyjskiej Kasie Oszczędności Moses Gerschon Głuskin, krawiec, zam. w Brodach i przedłożywszy swą książeczkę wkładkową

na 50 dolarów,

oświadczył chęć podjęcia z tej kwoty 10 dolarów. Odnośny urzędnik wziął od niego książeczkę w celu przeprowadzenia w niej, jak i w księdze głównej odpowiedniej zmiany, jemu zaś wręczył kwit do kasy z bieżącym numerem.

Równocześnie niemal z Głuskinem, inny klient kasy przedłożył książeczkę opiewającą a 241 dol. i zażądał wypłaty całej wkładki. Głuskin z kwitem w ręku oczekiwał pod okienkiem swej kolejki. W pewnym momencie kasjer p. Ciełecki ujrzawszy w ręku Głuskina kwit dolarowy, a mając już przygotowaną do wypłaty książeczkę opiewającą na 241 dolarów, odebrał od Głuskina kwit i wypłacił mu 241 dolarów. Głuskin, który wiedział, że kasjer padł ofiarą pomyłki, nie zareagował, lecz schowawszy do kieszeni cudze pieniądze,

szybko się oddalił.

Oczywista rzecz, że w parę minut później kasjer spostrzegł swą pomyłkę, ale było już zapóźno. Na szczęście Głuskin nie czekał już na podjęcie swoich 10 dolarów, lecz zostawiwszy książeczkę w kasie uciekł. Dzięki temu udało się władzom bezpieczeństwa po kilku dniach go odnaleźć i całą nieprawnie pobraną sumę odebrać. Głuskina pod zarzutem oszustwa aresztowano.

—xx—

Z pod szubienicy na wolność.

Niejasna sprawa rabunku.

Ze Lwowa donoszą:

Dnia 30 października 1928 r. Ilko Zając i Mikołaj Patryszyn z Laszek Murowanych napadli na wracającą z miasta Marję Krupę i zrabowali jej

parę trzewików,

oraz torebkę zawierającą pierścionek i 8 zł. w gotówce, wyrządziwszy jej szkodę na łączną kwotę kilkadziesiąt złotych. Aresztowani stanęli w maju przed sądem przysięgłych we Lwowie i przysięgli potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni rabunku. Ponieważ sprawa rabunku była nie dość jasna, a przewidziana jest kara śmierci, przeto Trybunał pod przewodnictwem radcy Zgóralskiego werdykt ten zawiesił.

Wczoraj po raz drugi przed inną już ławą przysięgłych odbyła się nowa rozprawa, a tym razem sędziowie przysięgli na postawione im pytania w kierunku zbrodni kradzieży, odpowiedzieli przecząco, wobec czego Trybunał wydał wyrok uwalniający ich od

winy i kary.

—:0:—

Gdzie się podział chłopiec w rogatywce?

9-letni Eugenjusz wędruje po świecie.

Łódź, 22. 6. Przed paru dniami we wsi Karolew, gminy Grabica, w powiecie piotrkowskim zaginął w tajemniczy sposób 9 letni Eugenjusz Michalski. Michalski rano wyszedł z domu

z książkami szkolnemi.

Do szkoły jednak nie poszedł. Ostatnio widziano chłopca idącego w kierunku Łodzi. Po rysopisie podanym przez tych którzy go widzieli przypuszczać należy, iż był to właśnie Eugenjusz Michalski. Jest to chłopiec niski, barczysty, ciemno-blondyn, o szarych oczach, ubrany w bronzowego koloru pluszowe ubranko, w czapce rogatywce i bosy.

Na ślad zaginionego nie natrafiono dotąd, mimo, iż

upłynęło już 5 dni.

Władze policyjne, za naszem pośrednictwem proszą te osoby, któreby mogły udzielić jakichkolwiek wiadomości o zaginionym, o składanie tych zeznań w najbliższym komisarjacie względnie posterunku policji państwowej.

—xx—

Ostrożnie z piekarniami.

Nieuczciwe tranzakcje.

Łódź, 22. 6. Jak wiadomo, w swoim czasie władze sanitarne postanowiły w śródmieściu zlikwidować cały szereg piekarń a to ze względu

na bezpieczeństwo publiczne.

Niektórzy właściciele zakwalifikowanych do likwidacji piekarń wpadli na dość szatański pomysł, a mianowicie usiłuje piekarnie te sprzedać innym osobom. Zdarzyły się nawet wypadki, w których tranzakcja już została zawarta.

W związku z tem Urząd Przemysłowy I instancji (Magistrat m. Łodzi) wyjaśnia, że nie należy kupować piekarni bez uprzedniego poinformowania się w Urzędzie Przemysłowym czy piekarnia taka nie jest zgóry przeznaczona

na likwidację.

Tylko w ten sposób będzie można ustrzec się od nieprzyjemności, jakie pociągnąć może nabycie zakwalifikowanej do likwidacji piekarni.

—xx—

Co piszczy w trawie?

Transmisja z teatru rew. „Ananas" w Warszawie.

Łódź, 22. 6. Dziś dnia 22 b. m. od godziny 22 miał być transmitowany z Warszawy feljeton p. t. „W mieście ruin i w Wenecji północnej".

Jak się jednak dowiadujemy w ostatniej chwili, miast powyżej wymienionego feljetonu w niedzielę dnia 22 b. m. w godzinach od 22 do 0.15 transmitowana będzie z teatru „Ananas" w Warszawie świetna rewja p. t. „Co piszczy w trawie".

—xx—

Ucieczka dyrektora banku

Wierzyciele rwą sobie włosy z rozpaczy.

Z Poznania donoszą:

Niemałą sensację wywołała w mieście naszem wiadomość o nagłem zniknięciu z Poznania dr. Bronisława Konopińskiego. Jak wiadomo, dr. Bronisław Konopiński do r. 1924 był dyr. Komunalnego Banku Kredytowego w Poznaniu.

Popularność dyr. Konopiński zyskał sobie procesem przeciw Skarbowi Państwa i Komunalnemu Bankowi Kredytowemu o wypłacenie

3 milj. zł. tantjem

od zakupionych przez dr Konopińskiego w Niemczech hipotek których regulację przeprowadził K.B.K., jako instytucja powiernicza. W tych dniach dr Konopiński po pięciu latach wyprocesował 625 tys. zł., które mu zostały wypłacone. Grono wierzycieli zamierzało pieniądze te obłożyć aresztem w celu wyegzekwowania swych należności. Jakież było ich zdziwienie, gdy się dowiedzieli, że dr. Konopiński, nie pozostawiając po sobie śladu, wyjechał po cichu z Poznania. Dokąd dr. Konopiński wyjechał, nie wiadomo gdyż nie pozostawił żadnego adresu.

Pobór rocznika 1909

W niedzielę komisje poborowe nie urzędują. W poniedziałek stawić się mają:

Na komisję poborową nr. 1 przy ulicy Zakątnej 82 poborowi rocznika 1909 zamieszkali na terenie XI komisarjatu policji, o nazwiskach na litery: G, I, J, M, N.

Na komisję poborową nr. 2 przy ulicy Ogrodowej 34 — poborowi rocznika 1909 zamieszkali na terenie XIV komisarjatu policji o nazwiskach na litery: N. O. P. T.

Na komisję poborową nr. 3 przy Al. Kościuszki 21 — poborowi rocznika 1907, o nazwiskach na litery od A do Z., którzy nie mają jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Zmiany personalne w D. O. K. IV.

Łódź, 22. 6. Według ostatniego dziennika personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych — dotychczasowy kierownik filji wojskowego zakładu intendentury i taborów podpułkownik Józef Meksz został przeniesiony do DOK. IX. do Brześcia nad Bugiem.

Tymże samym dziennikiem personalnym M. S. Wojsk. dotychczasowy szef inżynierji O. K. IV major Bisztyga został oddany do dyspozycji dowódcy korpusu.

Trzy strzały chłopca.

Raniony żołnierz.

Z Poznania donoszą:

Tajemniczy wypadek zranienia kulą rewolwerową żołnierza wydarzył się w Poznaniu.

Na placu ćwiczył oddział żołnierzy, gdy wtem w pewnym momencie usłyszano huk wystrzałów, z których jeden ugodził stojącego w szeregu żołnierza.

Zawdzięczać należy tylko bardzo szczęśliwemu trafowi, że żołnierz nie został poważnie zraniony, gdyż kula, która go ugodziła, musiała najpierw przebić

zwój gazet,

znajdujących się w kieszeni munduru. Zranionego na szczęście lekko żołnierza oddano pod opiekę lekarską.

Wdrożone natychmiast dochodzenia wykazały, że tajemniczym, a zarazem niefortunnym strzelcem był chłopiec 12-letni, który się bawił flowerem. Przy zabawie oddał 3 strzały przez okno, nie myśląc wcale, żeby kogoś mógł zranić.

Na dworcu.



Kolejarz: — Pański bilet.

Pasażer: — (z olbrzymią brodą). Nie widzi pan, że trzymam go w ustach?

IRENE PUJOL.

Dziwne pytanie.

Dostawca, któremu płaciłem jakiś mały rachunek u siebie w kuchni, w pewnej chwili spojrzał na mnie z uśmiechem:

— Jakto, panie sierżancie, już się nie poznaje starych znajomych?

Spojrzałem na niego pytająco, nie mogąc związać żadnego nazwiska z tą twarzą starszego człowieka o policzkach źle ogolonych, o wielkich wąsach, spadających na dół. Następnie spojrzenie moje padło na rachunek, który mi właśnie wręczył, a naktórym w rogu u góry przeczytałem firmę dostawcy: „A. Roudier — drzewo i węgle — Dom handlowy". Wtedy wyciągnąłem do niego rękę, wymieniając nazwisko.

Gawędziliśmy przez chwilę. Roudier stracił dwa palce w walce nad Sommą w 1916 r. A do końca wojny udało mu się zachować zdrowie i skórę w całości, po wojnie zainstalował się w Paryżu i interesa nie szły mu najgorzej. Przy pożegnaniu Roudier pokazał mi swą okaleczałą dłoń i powiedział, śmiejąc się:

— Czy pan sobie przypomina? To przecież ja przy przyjęciu mobilizacyjnem nie chciałem z początku wziąć całej tej historji wojennej na serjo. Tak, bywa się czasem osłem.

Pozostawszy sam, zacząłem sobie przypominać te już zamierzchłe dzieje pierwszych dni wojny, i naraz wszystkie szczegóły związane ze zdarzeniem o którem wspomniał Roudier, stanęył w mojej pamięci z całą dokładnością.

Działo się to w pamiętnym dniu 1-go sierpnia 1914 roku w małej spokojnej podprefekturze na południu, gdzie moja karta mobilizacyjna polecała mi się zgłosić na wypadek wojny. Przybyłem tam rano około godz. 7-mej w chwili, gdy właśnie sikawka gminan polewała ulice, jadąc pod aleją ze starych platanów. Na ulicach miasteczka było ludzi bardzo mało na podwórcu koszarowym ani jednego żołnierza. Można było mniemać, że bataljon tu stacjonowany wyszedł sobie spokojnie na jakieś zwykłe manewry i że to, małe miasteczko przeciwstawia swój spokój tumultowi wojennemu jaki już zaczął ogarniać całą Europę. W rzeczywistości zaś batalion linjowy już odjechał na granicę zachodnią dnia poprzedniego i koszary oczekiwały puste na mobilizowanych żołnierzy pospolitego ruszenia obrony krajowej (wojska „terytorjalne" — specjalna organizacja armji francuskiej).

„Terytorjalni" ściągali — nadciągali powoli. Ludzie różnych zawodów — mali właściciele nieruchomości z miasteczka i najbliższej okolicy, robotnicy, chłopi — wszyscy znali się między sobą wzajemnie, rozmawiali między sobą o wojnie i o zbiorach i prawie wszyscy wyrażali przekonanie że każdy z nich znajdzie się z powrotem w domu na winobranie.

Na podwórzu koszar stał sztab kompanji; kapitan w starym uniformie i kepi dość fantastycznem, oraz jego dwaj pomocnicy, z których jeden, właściciel wielkich winnic z okolicy, miał przypięty do swego munduru krzyż zasługi rolniczej (specjalne cywilne odznaczenie francuskie). Drugi podporucznik o dość dziwnem nazwisku Quilliquini udekorowany był medalem wojskowym; jako podporucznik w rezerwie objął on teraz służbę na czas trwania wojny. Według zdania porucznika Quilliquini, wojna ta miała trwać króciutko: my Francuzi zatrzymamy armję nieprzyjacielską na granicach, a tymczasem Rosjanie dotrą do Berlina w ciągu trzech tygodni. Będzie to jakby połknięcie, olbrzymi napór wielkiego białego caratu, któremu nic nie będzie w stanie się oprzeć. O, on te sprawy zna doskonale... Prusy Wschodnie zostaną zajęte przez Kozaków w ciągu dni ośmiu... Kozacy — czy on ich nie zna?... Ho, ho!.. Zna ich doskonale — widział przecież w Chinach sławnego gen. Rennenkampfa, który dowodzi ich dzikiemi sotniami. On, porucznik Quilliquini zna już wojnę z bliska, więc może o niej mówić, czem się nie każdy może pochwalić.

My, terytorjalni możemy być zupełnie spokojni. Jeszcze rezerwa, być może, że będzie musiała interwenjować w zdarzeniach wojennych. Co się tyczy jednak nas terytorjałów, to jedno słowo oznacza miejsce, które zapewnia prawo: my nie powinniśmy opuszczać swoich okręgów. Sprawa ta jest zupełnie prosta..

Biuro było na parterze. Ja, jako sierżant kancelaryjny zgromadziłem zmobilizowanych przed drzwiami ,robiąc przegląd i pytając każdego, który z kolei stawał przed nim. Przyszła kolei na mojego węglarza.

—Jak się pan nazywa

— Roudier August.

— Jaki rocznik powołania?

— 97.

— Ile dzieci?

— Dwoje.

— Kogo się ma uwiadomić w razie zgonu?

August Roudier nie zrozumiał.

— Na wypadek zgonu? Czyjego zgonu?

Zacząłem się niecierpliwić.

— Proszę wymienić imięi i nawisko, tylko pospiesz się pan, mój kochany ,niema czasu na marudzenie.

August Roudier w dalszym ciągu patrzył na mnie wzrokiem, który wyrażał niezrozumienie. Wtedy jego sąsiad o twarzy poważnej i smutnej, w okularach, odezwał się do niego:

— No ,jeżeli przyjdzie ci być zabitym na wojnie, komu chciałbyś żeby o tem napisano,

Kaskada szalonego śmiechu wypadła z gardła Augusta Roudier, rozszerzając jego usta, tak, że było widać wszystkie zęby aż do gardła.

— Do kogo napisać? — wykrztusił on wreszcie — ależ do papieża, tylko do papieża... Rocznik 97?... Być zabitym, na wojnie, ha - ha - ha!... Żołnierz terytorjalny!... Do nikogo innego jak tylko do papieża.

Wogóle pytanie, które mu zadano, tak rozśmieszyło Augusta Roudier ,że nie mógł on się w żaden sposób powstrzymać i uspokoić, pomimo obecności oficerów i w dalszym ciągu trzymał się za boki ,które mu niepowstrzymany śmiech rozpierał.

Gdy nareszcie odzyskał zdolność mowy, Roudier zapytał sierżanta, czy dobrze słyszał; bo mu się zdaje, że albo on, Roudier, jest głupi, albo też pijany, chociaż nic nie pił. poczem dodał:

— Proszę napisać do mej żony naturalnie: Melanja Roudier, wieś Darbouses.

Tymczasem w dalszym ciągu dokonywano przeglądu i spisu. Kiedy się to już skończyło, spostrzegłem naraz, że zbliża się do mnie ten sam August Roudier.

— Panie sierżancie, zastanowiłem się. Proszę wykreślić nazwisko mojej żony... W gruncie rzeczy, nic nie można wiedzieć .Ona zaś, jeżeliby pewnego dnia dowiedziała się czegoś takiego odrazu ,umarłaby z żalu. Niech pan lepiej napisze: „wdowa Roudier, wieś Blanave". Stara ma twardsze życie — to jest moja matka".

August Roudier zaczynał już brać wojnę na serjo.

SPORT

Zdrowie widza na zawodach sportowych

MUSI BYĆ CHRONIONE PRZEZ PRAWO.

Ciekawy wyrok trybunału amerykańskiego.

W tych dniach trybunał amerykański jednego z miast Stanow Ziednoczonych wydał ciekawy wyrok w niezmiernie interesującej sprawie, wywołując w całym świecie sportowym ogromne wrażenie i liczne komentarze.

Wyrok ten dotyczy wszystkich, którzy organizują jakiekolwiek badź imprezy sportowe, a więc zarówno związki, jak kluby i towarzystwa sportowe a wreszcie po szczególne osoby prywatne, czyli t. zw. impresarjów.

Sprawa miała się jak następuje. W czasie meczu w base ball w Minneapolis jeden z widzów dostał piłką mnocne uderzenie w twarz, oczywiście przypadkowe, wskutek czego stracił oko. Wskutek tego założył skargę do sądu państwowego, domagając się odszkodowania za leczenie i częściowe inwalidztwo, od klubu organizującego powyższy mecz.

Trybunał amerykański skargę poparł i skazał klub amerykański na zapłacenie wcale poważnej sumy odszkodowania.

Tego rodzaju wypadki są, na szczęście, bardzo rzadkie mogą jednak wydarzać się na boiskach sportowych w czasie zawodów. Nie jest przecież wykluczone, aby źle skierowana piłka tennisowa uderzyła boleśnie a nawet pozostawiła poważniejsze uszkodzenie cielesne jednemu z widzów, siedzącemu w pierwszych rzędach trybun. Jest możliwe — zranienie dziecka piłką nożną czy inną. Można sobie wyobrazić, że w czasie zawodów automobilowych czy motocyklowych — maszyna wjedzie pełnym pędem w tłum widzów, wywołując wiele cielesnych uszkodzeń.

Jakież są w tych wszystkich możliwych wypadkach — sposoby szukania satysfakcji materjalnej przez poszkodowanych.

Pośrednio — odpowiedź na to pytanie dał właśnie trybunał amerykański, ferując wyrok, w którym skazuje na płacenie odnośnych odszkodowań klub organizujący te zawody, w czasie których miały miejsce owe uszkodzenia cielesne.

Wypowiedział się również w tej sprawie pewien adwokat francuski, pełniący funkcje doradcy prawnego szeregu francuskich związków sportowych. I on również wypowiedział się za tem, że zdrowie i stan cielesny widza na zawodach sportowych musi być przez prawo chronione. Z chwilą, kiedy widz płaci bilet wstępu tem samem wkłada obowiązek na klub organizujacy zawody — ponoszenia wszelkiej odpowiedzialności za ewentualny wypadek, spowodowany przez grających na boisku sportowców. Podobnie się rzecz ma z szoferem taksometru, który odpowiada za wypadek, jakiemu uległ pasażer w czasie jazdy.

Już i we Francji był przed rokiem wypadek, że w czasie meczu rugby piłka upadła na ramię pewnej pani. Oczywiście, mogło się wszystko skończyć na nieszkodliwym siniaku. Ale, niestety, pani ta trzymała ręce złożone na piersiach, piłka, padając z wielkim pędem, złamała jej jedną rękę w kostce. Klub organizujący skazany został wówczas na zapłacenie odpowiedniej sumy odszkodowań.

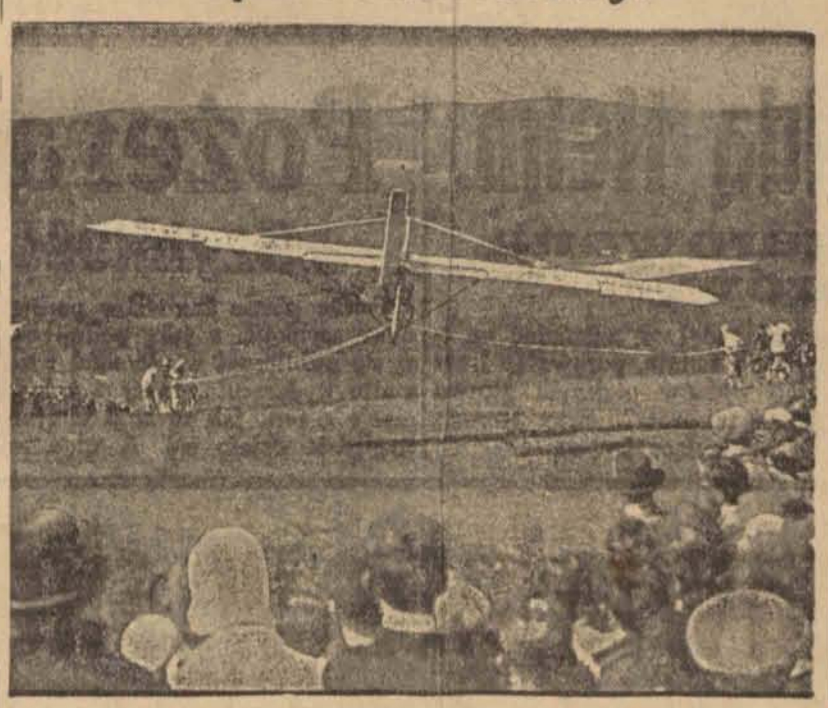
Oczywiście, w wypadkach kiedy widz udaje się na niedozwolone miejsca, przekraczając teren przeznaczony dla publiczności i na tem to miejscu wydarza się wypadek nieszczęśliwy — odpowiedzialność klubu za wypadek upada.

——xx——

3.000 sosen od P. Prezydenta Rzplitej na budowę hali sportowej w Łodzi.

P. Prezydent Rzplitej ofiarował w nagrodę za wykazaną na święcie wych. fiz. w Spale sprawność fizyczną 3000 sosen na budowę pierwszej w Łodzi krytej hali sportowej.

Sport samolotowy.



W Anglji znajduje coraz większe zastosowanie sport samolotowy. Przedewszystkiem najmilszą rozrywkę przedstawiają samoloty bezsilnikowe obsługiwane przez ludzi.

——xx——

Primo Cornerę powołano do wojska.

Włoski olbrzym Primo Carnera, który nabył obywatelstwo francuskie drogą naturalizacji, zostanie niebawem powołany do wojska.

Carnerze, który po swem zwycięstwie nad Christmerem oczekuje w Ameryce spotkania z murzynem Godfroyem, niebardzo jest na rękę, wracać teraz do Francji.

——:o:——

Szanse obrony rzutu karnego znacznie zmalały.

Nowe reguły piłkarskie.

Na posiedzeniu plenarnem komisji regulaminowej FIFA ustalono, że przy strzelaniu karnego (11 metr.) nie wolno się bramkarzowi poruszać na linji bramkowej, lecz musi stać w jednem miejscu, przez co szanse obrony rzutu karnego znacznie zmalały.

Drugą zmianę uchwalono co do rzutu różnego. w tem sensie, że: „rzut z rogu winien być traktowany jako wolny", t. zn. nie wolno temu samemu zawodnikowi poruszyć piłkę bezpośrednio po raz drugi. Piłka umieszczona z rzutu różnego bezpośrednio w siatce jest bramką.

—::x::—

Łódzka młodzież robotnicza w Warszawie.

Poświęcenie nowego sztandaru.

Ostatnio odbyła się w stolicy uroczystość poświęcenia sztandaru okręgu warszawskiego Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę", na którą przybyły delegacje tej organizacji z różnych stron Polski m. in. i liczna wycieczka „Orlęcia" z Łodzi pod kierownictwem p. Stanisława Szewczyka.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele P. P., na którem m. in. obecni byli: inspektor armji generał Rydz-Śmigły, — jako protektor honorowy poseł Polakiewicz, członkowie komitetu ufundowania sztandaru, przedstawiciele FPZOO, Legjonu Młodych oraz liczni członkowie Z. P. M. P. „Orlę" z prezesem Wydziału Wykon., p. Dąbrowskim oraz p. Łabentowiczem na czele.

Po Mszy św. ks. Matuszewski dokonał poświęcenia sztandaru, poczem wygłosił okolicznościowe kazanie.

Ze świątyni obecni udali się pochodem na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożono wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Pochód liczył do 3 tysięcy osób.

O godz. 11.30 odbyła się w sali Stow. Techników akademja, w czasie której dokonano wbijania gwoździ w drzewce sztandaru. Na akademji było wiele wybitnych osobistości stolicy.

W imieniu premjera Sławka — jako ojca chrzestnego — wbił gwóźdź poseł Polakiewicz. Po referacie o dorobku pracy Zjednoczenia „Orlę" nastąpiły produkcje wokalne, a o godz. 17 odbyła się koleżeńska czarna kawa.

Żywy udział w warszawskich uroczystościach „Orlęcia" brała delegacja organizacji łódzkiej. Delegacja ta w liczbie około 40 osób była obecna na wszystkich uroczystościach stołecznych. W imieniu „Orlęcia" łódzkiego gwóźdź do sztandaru warszawskiego wbił p. Antoni Grabowiecki, wiceprezes Zarz. Okr. Ponadto wbite zostały gwoździe od łódzkiej organizacji NPR -Lewicy, od Koła Kobiet, od dra E. Samborskiego, p. Pośpieszyńskiej i p. Michałkiewicza. W imieniu pabjanickiej organizacji „Orlęcia" wbiła gwóźdź p. Krawiecówna, która jednocześnie wręczyła piękną szarfę, wykonaną przez pabjanicką sekcję hafciarek. Podobną szarfę przygotowuje także sekcja robótek ręcznych Koła II „Orlęcia" w Łodzi.

Przerażenie.



Dlaczego jesteś niespokojna?

Podniosłe uroczystości na rzecz Polski w Znojmie na Morawach

Cieszyn, w czerwcu.

Jakkolwiek wśród niektórych sfer czeskich na Morawach i Śląsku czeskim, zwłaszcza wśród lokalnej narodowej demokracji czeskiej znajdują się jeszcze czynniki, którym praca nad zbliżeniem czesko-polskiem nie odpowiada i którzy w wynarodowieniu polskiej ludności na Śląsku czeskim widzą cel swej pracy, to jednak przyznać musimy, że idea porozumienia obu narodów we wszelkich dziedzinach oraz zacieśnienia węzłów współpracy ekonomicznej i kulturalnej, przyjmuje zwłaszcza na Morawach widocznie już rozmiary. Dowodem tego, jak niektóre sfery społeczeństwa czeskiego, a nawet całe powiaty pojmują konieczność tej współpracy i dążą do usunięcia wszelkich istniejących jeszcze przeszkód do całkowitego porozumienia, jest manifestacyjne przyjęcie, jakiego doznał w dniach 5—8 czerwca br. Konsul Polski w Mor. Ostrawie Dr. Karol Ripa w czasie swego pobytu w Znojmie i tegoż powiecie, dokąd przybył na specjalne zaproszenie Zarządu czesko - polskiego Klubu w Znojmie.

Na powitanie naszego konsula wyjechała 30 km przed Znojmo delegacja klubu w osobach 2 oficerów sztabowych oraz prezesa czesko-polskiego Klubu w Znojmie Dr. Rolanowskiego.

Wieczorem dnia 5 czerwca na cześć przedstawiciela Rzeczypospolitej odbył się uroczysty wieczór, w czasie którego zebrało się około 150 osób przedstawicieli wszelkich sfer czeskiego społeczeństwa władz politycznych i samorządowych in corpore oraz 15 oficerów jako przedstawicieli miejscowej dywizji. Wieczór rozpoczęła orkiestra wojskowa polonezem Szopena, poczem wykonano piękny program muzykalno - wokalny. Po wieczorze odbył się bankiet, w czasie którego uwagę zwracała przemowa prezesa Klubu, niestrudzonego działacza na polu zbliżenia obu narodów — Dr. Rolanowskiego. W przemowie swej podkreślił on znaczenie czesko - polskiego Klubu w Znojmie w pracy dla zbliżenia obu narodów i wymienił olbrzymie wprost rezultaty, jakie dotąd osiągnął Klub czesko - polski w stosunkowo niewielkim okresie czasu, powstał bowiem dopiero w lutym b. r.

Następne 2 dni poświęcono zwiedzeniu powiatu znojmskiego i tu również okazało się, że sympatja dla Polski sięga nawet do chat wiejskich, i na wieść o przybyciu naszego konsula, witano go wszędzie ze wszech miar serdecznie.

Zadowolony.



Włamywacz: — Co pan nam przeszkadza w „robocie". Chce pan kozikiem pod żebro?

Przechodzień: — O bardzo jestem panom wdzięczny za to spotkanie. Akurat myślałem o tem, aby mnie ktoś przestraszył, gdyż w ten sposób gubię zawsze tę nieznośną czkawkę.

Radjo-kącik

Warszawa i Łódź, poniedziałek 1411,7 m.

11.30 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58—12.10 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Muzyka gramof.
13.00 Komunikat meteorol.
13.10—13.25 D. c. muzyki z płyt gramofonowych.
15.15 Komunikat gospodarczy.
15.50 Odczyt turyst.-krajoznawczy
16.15 Program dla dzieci:
16.45—17.10 Muzyka z płyt gramof.
17.10 Przegląd komunikacyjny.
17.35 Lekcja języka francuskiego. Lektor L. Roquigny.
18.00 Muzyka lekka z „Gastronomji".
18.30—19.30 Audycja Pen-Klubu.
19.30 Rozmaitości.
19.50 „Skrzynka poczt. rolnicza". Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybije godzinę ósmą
20.00 Prasowy Dziennik Radjowy.
20.15 Pogadanka muzyczna.
20.30 Koncert międzynarodowy.
22.00 Feljeton p. t. „Oczy ciemne"
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia Fala" — red. J. Piotrowski.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.58 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert z płyt gramof.
13.00—13.10 Komunikat meteorol.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.35 Koncert z płyt gramof.
17.35—17.55 J. Ciahotny: „Nowości radjowe".
17.55—18.20 J. Langman: Wśród Słowian Południa.
18.20 Rozmaitości.
18.30—19.30 Transm. z Warszawy.
19.30 K. Rutkowski: — „Deficyt artysty".
Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybije godzinę ósmą.
20.00 Kom. Strażactwa Śląsk.
20.05—20.30 Prof. J. Przyboś: — „Dwunastolecie nowej sztuki w Polsce".
20.30—22.00 Koncert międzynarodowy z Belgradu.
22.00 Feljeton.
22.15—23.00 Komunikat meteorol. program na dzień nast. oraz nadpr.
23.00 Odczyt prof. J. Stanisławskiego w języku angielskim.

Königswusterhausen, poniedz. 1635 m

13.00—15.30 Niemiecki dla cudzoziemców.
16.00—17.30 Koncert.
17.55—18.20 I. Spruyt: „Muzyka jawajska".
18.20—18.40 A. Steinik: „W kraju Mahdiego".
18.40—19.05 Dr. E. Hurwicz: — Istota partyj i wykształcenie polit.".
19.05—19.30 Lekcja angielskiego.
20.00 Arje koloraturowe—Alekxandrine Alekxandrowa.
20.30 Program międzynarodowy z Belgradu. Nast. audycja muzyczno-literacka.

Samochód na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki.

Imponujący przegląd stoisk.

Niezwykłą atrakcją MWKT jest urządzenie po raz pierwszy w Polsce wielkiej wystawy samochodowej.

Dotychczas, chcąc przyjrzeć się podobnej wystawie, trzeba było zwiedzać salony automobilowe w Paryżu, Wiedniu, Londynie, Berlinie itp. Obecnie dzięki międzynarodowej wystawie komunikacyjnej taką wystawę samochodową, zakrojoną na wielką skalę a przewyższającą salony automobilowe w Europie, oglądać będą mogli w Poznaniu wszyscy zainteresowani. w

W wystawie bierze udział niezwykła ilość wystawców ze wszystkich państw produkujących samochody.

Demonstrowane będą najnowsze modele i najnowsze typy samochodów także z jego zastosowaniem do przeróżnych celów. Zatem wystawa samochodowa w Poznaniu obudzić musi specjalne zainteresowanie wśród właścicieli aut turystycznych, autobusów, przedsiębiorstw ekspedytorskich, kupców i przemysłowców, a więc tych wszystkich, którzy z postępem czasu, zaniechawszy posługiwania się koniem jako siłą pociągową, przeszli do używania środków transportowych z motorami spalinowemi.

W obecnym tak ważnym momencie, jaki przeżywa nasz kraj, w dziedzinie modernizowania i usprawniania komunikacji wystawa taka jest specjalnie na czasie, bowiem zdolna będzie porównawczo wykazać, jaka produkcja najlepiej nadaje się w naszych warunkach i zapozna nas z najnowszemi wynalazkami tak w dziedzinie samego samochodu, jak też i jego używalności.

Liczyć się więc należy z tem, że wystawa samochodowa na MWKT cieszyć się będzie niezwykłem zainteresowaniem wśród ogółu ludności.

W wystawie wezmą udział poza autobusami następujące typy samochodów: 1) samochody ciężarowe do przewozu towarów, sanitarne, do czyszczenia i polewania ulic, pożarnicze (ważny dział dla zarządów miast i sejmików), handlowe i reklamowe, prowadzące do modernizacji ważnej funkcji wymiany towarowej, samochody osobowe, traktory, a pozatem mnogość typów cyklonetek, motocyklów, rowerów i sprzętu samochodowego.

Dowodem zainteresowania się zagranicy akcją wystawową jest ilość zgłoszeń najpoważniejszych firm. Przegląd stoisk przedstawi się istotnie imponująco.

Według ostatnich informacyj w wystawie samochodowej na M. W. K. T. wezmą udział następujące fabryki:

Austro - Daimler, Austro - Fiat Steyr, Citroen, Ford, Praga, Minerwa, Fiat, Stoewer, DKW, B. W. M., Norton, Singer, Hyllmen, Beutley, Humber, Rolls - Royce, Graham - Paige, Commer. Büssing, Horch, Lancia, Chrysler, Tatra, Voisin, Rochet-Schneider, Peugeot, NAG, Berliet, Adler, Henschel, Saurer, Zbrojówka, Vomag Brennabor, Krupp, MAN, Renault, Delage, Scemia, Latile, Morris, Skoda, Mercedes-Benz, Dyrsan, Morgan - Reunabout.

Produkcję polską reprezentować będą Państwowe Zakłady Inżynierji, Podlaska Wytwórnia Samolotów i Stocznia Gdańska.

Całość, zajmująca prawie 12.000 m., ujęta w wielką Międzynarodową Wystawę Samochodową, zostanie otworzona dnia 6 lipca br.

Proces o kradzież ryb.

Kiedy łosoś nie jest łososiem?

Do jakich zawiłości może doprowadzić krętactwo prawnicze, świadczy o tem proces, jaki się toczył przed paru dniami w Szkocji, w miejscowości Dumfries.

Sprawa była jasna i prosta.

Stawał przed sądem człowiek który ukradł łososia, znalezionego w sieci, zastawionej przez radę miejską miasta Annan w rzece Solway.

Świadkowie stwierdzili, że oskarżony zabrał rybę z nieswojej sieci, on sam nie przeczył temu, tak że wina wydawała się niewątpliwa.

Inaczej sądził jednakże jego obrońca. W mowie swojej, wygłoszonej przed trybunałem, zwrócił uwagę, że wypadek ten rozegrał się w niedziele. Otóż w niedzielę ryb

łowić nie wolno,

a zakazu tego ściśle przestrzegają zwłaszcza purytańskie władze szkockie.

Łosoś zatem, złowiony w sieć w niedzielę, nie mógł być ani własnością miasta Annan, ani niczyją wogóle w całej Anglji, a skoro był niczyją własnością to nie można go było ukraść.

Prokurator odpowiedział na to, że sam fakt, iż ryba była nielegalnie złowiona, nie usuwa

faktu kradzieży.

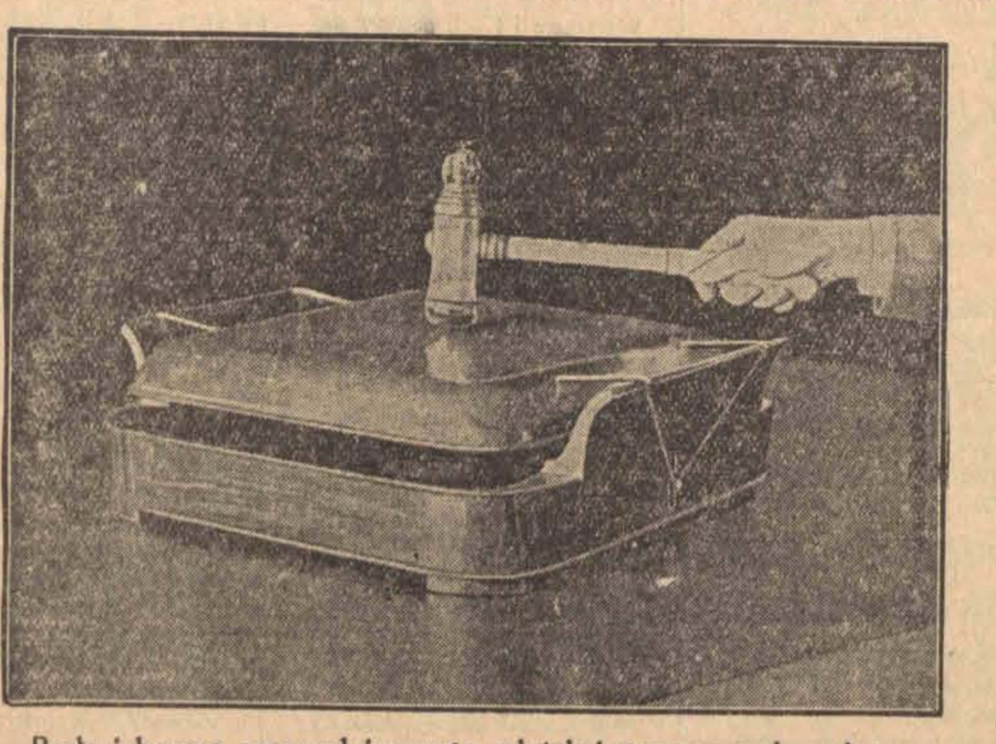
A zresztą prawo o niełowieniu ryb odnosi się do ludzi, a nie do martwych sieci.

Obrońca nie dał za wygraną i w replice podniósł, że skoro łososia nie można łowić w niedzielę, to owo coś, co się pomimo tego zakazu złowiło, nie było łososiem. A zatem to coś ukradzione przez oskarżonego, było czemś innem, niż to twierdzi akt oskarżenia, czyli że całe oskarżenie opiera się na

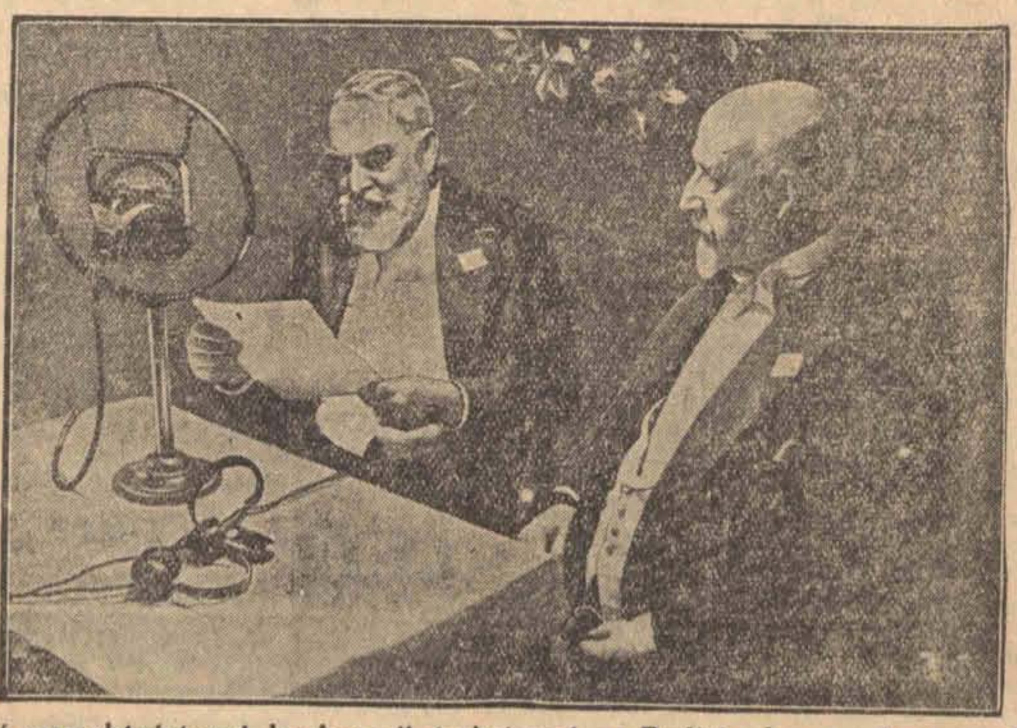
fałszywych podstawach.

Wobec takiej argumentacji stron obu, sędziowie myśleli, że powarjowali. Czemprędzej przerwali posiedzenie sądu, pozdejmowali ciepłe peruki, któremi członkowie trybunału muszą zdobić swoje głowy podczas rozpraw sądowych w Anglji i pośpieszyli zanurzyć swe czaszki we wspomnianej rzece Solway, ażeby się doprowadzić do przytomności. Historja jednak nie dodaje o ile im się to powiodło.

Wszechświatowa konferencja techniczna w Berlinie.



Berło i korona przewodniczącego, młotek i gong ze srebra służące do otwarcia posiedzeń



Na cześć wszechświatowej konferencji technicznej w Berlinie honorowi przewodniczący p. Miller (z lewej strony) i Köttgen (z prawej strony) wymienili życzenia z obradującą w San-Francisko narodowa ligą elektryczną.

Flirt Kiepury z Brygidą Helm.

Wytworna artystka oczarowana głosem króla tenorów.

Nasz słynny rodak ostatnio nakręcił na Capri zdjęcia do swojego pierwszego arcydzieła dźwiękowego p. t. „Neapol, śpiewające miasto". Zdjęcia odbywały się na plenerach i były nie zwykłą atrakcją, przedewszystkiem dla cudzoziemców, którzy ostatnio gremjalnie zjechali do tej

przepięknej miejscowości.

Po ukończeniu zdjęć na Capri udał się Kiepura zpowrotem do Neapolu, gdzie zrealizował dalsze sceny swojego filmu. Między innemi na olbrzymim tarasie w Grand Hotelu w Neapolu nakręcono scenę, kiedy Kiepura śpiewa przepiękną barcarollę Galla „Zejdź do gondoli" po polsku. Była to sensacja nielada dla całego Neapolu. Wszyscy pragnęli znaleźć się na owym tarasie podczas tego koncertu Kiepury. Jeden Amerykanin zawiadomił nawet dyrekcję hotelu, że zapłaci tysiąc dolarów, by znaleźć się pośród zaproszonych na koncert osobistości i grać rolę statysty obok Kiepury. Odpowiedź brzmiała odmownie, bowiem reżyser Carmine Gallone w charakterze statystów tej sceny zaprosił najwybitniejszych przedstawicieli świata artystycznego i prasy Neapolu. Wiadomość o tym koncercie, który miał być wykonany przez Kiepurę w ojczystym języku, lotem błyskawicy obleciała

szpalty dzienników

i do Neapolu przybyło wiele osób z Rzymu, Florencji, Mediolanu i Wenecji. Cała elita Italji współczesnej zapragnęła figurować na zdjęciach.

Obecna podczas tych zdjęć Brygida Helm została wprost olśniona pięknym głosem Kiepury i oświadczyła, że za wszelką cenę musi go pozyskać jako partnera do swojego najnowszego filmu. Kiepura również jest bardzo zadowolony ze swojej partnerki, najlepszej dziś gwiazdy filmu europejskiego i oznajmił dziennikarzom italskim, że nęci go nowa sposobność gry z Brygidą Helm.

Dnia 26 bm. przybywa cały zespół do Londynu, gdzie zostaną dokończone zdjęcia w specjalnym atelier dźwiękowem i gdzie rozpocznie się praca nad montażem tego filmu, tak, żeby już na początku nadchodzącego sezonu mógł on zajaśnieć na ekranach świata, porywając i czarując widzów pięknym głosem „króla tenorów" oraz barwną i emocjonującą treścią.

„Pożeracz kilometrów"

Szybkość kurjerów i posłańców.

Pewne pismo angielskie porównywa szybkość, z jaką podawane są do publicznej wiadomości rozmaite wydarzenia, fakty i informacje z tem, jak to ongi w tym względzie działo się. A więc w roku 1815 porucznik Nernst na dostarczenie meldunku z Siege pod Waterloo do Berlina zużyć musiał 5 dni. Droga ta wynosi 700 kilometrów i czyn tego kurjera wydawał się wówczas niezwykły.

I my uznać musimy tę szybkość za rekordową, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na przebycie w karocy 230 kilometrów dzielących Paryż od Bourges potrzebował Ludwik XIV całych siedmiu dni.

Kurjer, który w r. 1574 przywiózł Henrykowi III wiadomość o śmierci jego brata Karola IX przebył tę drogę Paryż — Warszawa tylko w dni 14. Nie mniej szybką była inna sztafeta, która w 166 godzin zrobiła dystans z Wersalu do Rzymu.

Historja dawnych czasów cytuje wielu szybkobiegaczy, którzy rzeczywiście w zdumiewająco krótkim czasie wypełniali swe zadania jako posłańcy lub kurjerzy.

Jednym z najbardziej znanych był norweski marynarz Ernest Mensen, który, mając lat 39 mógł się pochwalić, iż ma za sobą ogółem przebytych 50 tysięcy mil, z których dwie trzecie na morzu, lecz pozostałą jedną trzecią przebył na lądzie piechotą. W roku 1840 wstąpił on na służbę jednego z książąt niemieckich i wysłany jako kurjer do Berlina, przybiegł tam w 14 godzin, podczas gdy poczta zużytkowywała na ten dystans pełną dobę.

Oprócz tego ustanowił Mensen następujący rekord: przebył on 9 tysięcy kilometrów w 59 dni, znaczy to, że biec musiał więcej niż 152 kilometry na 24 godziny czyli przeszło 6 kilometrów na godzinę. Jak wielką wytrzymałość posiadać musiał człowiek ten, aby podobną szybkość móc rozwinąć w przeciągu dwóch miesięcy.

Zmarł on w r. 1893 w Accuanie, dokąd „pobiegł", aby odkryć źródła białego Nilu.

Korale zawinięte w skórę kota

leczą skutecznie śmiertelną gorączkę.

„Cudowna" moc kamieni.

Da najbardziej od dawien dawna rozpowszechnionych przesądów należało przypisywanie drogim kamieniom właściwości leczniczych i magicznych.

Do dziś jeszcze wśród dzikich ludów rozpowszechniony jest zwyczaj noszenia najrozmaitszych talizmanów i amuletów, mających jakoby zabezpieczać przeciwko wszelkim chorobom i dolegliwościom. Czytając o przywiązaniu dzikusów do ich talizmanów uśmiechamy się ironicznie — w poczuciu własnej wyższości — wiedząc, że jedynie ciemnota sprzyja utrzymywaniu się owych bezsensownych przesądów.

A jednak i u nas, w oświeconej i kulturalnej Europie, jeszcze przed stu kilkudziesięciu laty utrzymywała się wiara w moc leczniczą drogich kamieni nawet, wśród ludzi obeznanych z ówczesną medycyną.

Jako ciekawy dokument do dziejów przesądu przytoczyć można wykaz leków pewnej, nieistniejącej już dziś apteki berlińskiej z roku 1757, a więc z przed stu siedemdziesięciu trzech lat zaledwie.

Z największem zdumieniem znajdujemy w tym wykazie długi szereg nazw drogich kamieni, zalecanych jako niezawodne leki przeciwko wszelkim dolegliwościom.

A więc:

Agat służy przeciwko ukąszeniom pająków, skorpjonów i żmij, oraz przeciw złośliwym gorączkom.

Beryl leczy skutecznie zeza, gruczoły i kaszel.

Karbunkuły zabezpieczają przed trucizną, melancholją, złemi myślami i dręczącemi snami.

Korale i szmaragdy, zawinięte w skórę kota i uwiązane na szyi leczą każdą śmiertelną nawet gorączkę.

Szmaragdy w woreczku z wilczej skóry zabezpieczają przeciwko epilepsji.

Jaspis skuteczny jest na rany i zmniejsza wogóle każdy ból.

Szafir niezbędny jest przy chorobach wątroby, nerek i kamieniach żółciowych.

Krwawnik niezbędny jest przy chorobach kobiecych.

Topaz stale noszony zabezpiecza przeciwko głuchocie.

Rubin przynosi szczęście w hazardowych grach.

Ametyst tamuje krwawienie i leczy szarpane rany.

Takie oto leki sprzedawano w aptakach w roku Pańskim 1757. A liczni klienci, kupując drogie kamienie i nosząc je przy sobie wierzyli w ich cudowną moc.

No, a jeśli zdarzały się wypadki, że kuracja taka nie skutkowała, wówczas pozostawało jeszcze przeświadczenie, że — był prawdopodobnie — kamień nie był prawdziwy!

Projekt godła Ligi Narodów.



Na konkursie projektów godła Ligi Narodów uznany został za najodpowiedniejszy projekt inżyniera Redslob, przedstawiający pięć gwiazd pięcioramiennych wyobrażających pięć części świata połączonych wstęgą. Pośrodku godła umieszczane będą herby poszczególnych państw, członków Ligi. Na ilustracji widzimy projekt z orłem niemieckim.

OPALAJ SIĘ Z TUBKĄ KREMU

w kieszeni.

Niebezpieczne kąpiele słoneczne.

Co rok powtarza się doświadczenie, że w pierwszych kąpielach słonecznych zdarzają się bolesne popalenia skóry ludzkiej. Przychodzi to stąd, że zamiast ciało ostrożnie dopiero przyzwyczaić do działania pozafioletowych promieni słońca, mieszczanie spragnieni światła i słońca, skoro tylko słońce na niebie nieco cieplej zaświeci, zaraz na cały dzień wybierają się na wolne powietrze i lekko tylko ubrani, kładą się w słońcu, a nawet ile możności przerywają sobie to wylegiwanie kilkakrotnem kąpaniem się w chłodnej wodzie pobliskiego stawu lub rzeki. Nie dziw wtedy, że nazajutrz pojawia się spalenizna, na skórze, która nietylko bywa bolesną, lecz może spowodować nawet dotkliwą przerwę przymusową w zawodowej pracy. Daremnie ludzie rozsądni przestrzegają, aby się nikt nie wystawiał za długo na działanie gorących promieni słonecznych, aby każdy dobrze oczy swe zasłaniał przed jaskrawem słońcem, młodsi mało zważają na takie dobre rady, bo każdy chce być w jak najkrótszym czasie tak opalonym, jak jego sąsiad czy znajomy i radby się przed innymi popisać rzekomo zdrową barwą skóry, aż się przekona, że postąpił sobie niemądrze.

Wszystkim niepożądanym skutkom swej nierozwagi może każdy łatwo zapobiec w ten sposób, że początkowo kładzie się w słońcu tylko na krótki czas, naciera skórę dobrze dobrym kremem, przez co uniemożliwia wysuszanie zbyt silne skóry, i nasadza okulary z ciemnemi szkłami, które nie dopuszczają do bolesnego zapalenia się wrażliwych na oślepiające się promienie słoneczne oczu. Jeśli już nastąpiło zapalenie skóry, nie wolno jej nigdy okładać zimną lub jakąbądź inną wodą, tylko jedynie lekko nacierać jakimś łagodnym tłuszczem lub maścią: wazelinową, lanolinową lub borową. Można też użyć jednego z kremów polecanych na pielęgnowanie skóry.

Nasze automobilistki.



Sąsiadka: — Co za dziwną wyrwę zrobił pan w murze?...

Pan: — To żona moja pomyliła się przy wjeździe do garażu.

W obłokach.

Europejskie zwyczaje w Turcji...

To był niespodziany cios.

Kiedy Kemal-Pasza, dyktator Turcji, wrócił do domu i chciał się udać do apartamentów żony, na progu powitała go wylękniona służąca, drżącym głosem oznajmiając:

— Pani niema w domu!

— A gdzie jest?

— Daleko.

— Gdzie?

— W obłokach.

— Co-o?

— Dziś wystartowała ze swym stałym towarzyszem, lotnikiem holenderskim. Na odjezdnem kazała mi pożegnać pana i powiedzieć mu, że pan, jako zwolennik europeizacji i emancypacji kobiet zrozumie ją i jej poryw serca.

Kemal-Pasza zaklął wcale nie po europejsku.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski Teatr Letni: — Żydowski król lir.
Letni Teatr Rewji: — Tylko u nas
Teatr Popularny: — My też możemy
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Ofiarna noc.
Casino: — Miraże szczęścia.
Corso: — Wilki i ludzie. Policmajster Tagiejew.
Cza[illegible] — Diablica z Trypolisu.
Capitol: — Ja chcę na płótno.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Grand-Kino: — Pieśń żywiołów.
Luna: — Szatańska miłość.
Ludowy: — O czem się myśli.
Oświatowy: — dla dorosłych Młodzież wielkomiejska, dla młodzieży Król [illegible].
Odeon: — I Papierowy kochanek II Gdy noc zapada.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Pała[illegible]: — Żądam rozwodu
Przedwiośnie: — Anioł ulicy.
Przyszłość: — Uśmiech Bałut — rewja.
Resursa: — [illegible] życia.
Splendid: — Warta nocna.
Spółdzielnia: — Zagłada od wschodu
Słońce: — W ogniu i potokach krwi
Wodewil: — I Papierowy kochanek II Gdy noc zapada.
Zachęta: — W nocnym lokalu.

—:0:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Agrypinie.
Wschód słońca 3.15.
Zachód — 19.59.
Długość dnia 16.44.
Przybyło dnia 8.53.
Tydzień 25.

—:0:—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.